Redakcja: tel. 138.2[illegible], 102.25, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 200 Łódź wtorek 20 lipca 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Płk. Koca ostrzegano przed możliwością zamachu

ZWŁOKI ZABITEGO ZAMACHOWCA

przewieziono do gabinetu medycyny sądowej w Warszawie.

WARSZAWA, 20.7 — Miejscowość Świdry Małe leży pod Warszawą, na linii otwockiej, o jakie pół godziny koleją od stolicy. Jest to podmiejskie letnisko, stosunkowo mało uczęszczane przez wycieczkowiczów. Przed niedawnym czasem płk. Koc kupił sobie tam mały domek, w którym spędzał niedzielę. Zapraszał on tam tylko najbliższych swych przyjaciół.

Willa płk. Adama Koca położona jest w dużym ogrodzie i otoczona drewnianym płotem. Do ogrodu prowadzi dość duża brama wjazdowa. U tej bramy nastąpił wybuch bomby czy też „maszyny piekielnej". Siła wybuchu była bardzo wielka, gdyż brama i ogrodzenie zniszczone zostało na znacznej przestrzeni.

MŁODY CZŁOWIEK.

Zwłoki zamachowca są zupełnie zmasakrowane, dało się jednak ustalić, że był to człowiek młody.

Wybuch bomby nastąpił prawdopodobnie nieoczekiwanie w czasie, gdy sprawca zamachu nastawiał wskazówkę zegara mechanizmu bombowego. Krótkie spięcie, które wówczas nastąpiło, wywołało przedwczesną eksplozję i zamiast wyrządzić krzywdę siedzibie płk. Koca, trafiło zamachowca.

Cała posiadłość płk. Koca położona jest nieco na uboczu, co jest na ogół na tej linii, jak zaznaczyliśmy, gęsto zamieszkałej rzadkością. Najbliższymi sąsiadami płk. Koca są p. Dziadulewicz i rolnik Daniel, którego zagroda jednak leży w odległości kilkuset metrów.

Płk. Koc w roku ubiegłym spędził w Świdrach Małych wywczasy letnie, w roku bieżącym jednak z powodu nawału zajęć bywał tam dość rzadkim gościem.

B. MINISTER MATUSZEWSKI U PŁK. KOCA.

WARSZAWA, 20.7 B. minister Ignacy Matuszewski osobiście odwiedził pułkownika Adama Koca, któremu złożył gratulacje z powodu jego ocalenia.

NOCNE BADANIA.

WARSZAWA, 20.7 — Przez całą noc trwały na miejscu wybuchu badania i przesłuchiwania osób, zamieszkałych w pobliżu miejsca wybuchu.

Cały teren obstawiono policją, która nie dopuszczała nikogo, nie wyłączając dziennikarzy. Z samego rana przybył na miejsce minister sprawiedliwości Grabowski, w towarzystwie prokuratora sądu okręgowego Kałapskiego i przedstawiciela wydziału bezpieczeństwa min. spraw wewnętrznych prokuratora Szulca.

Minister Grabowski osobiście kierował śledztwem na miejscu.

Do południa widać było funkcjonariuszy śledczych, obszukujących skrzętnie ziemię na całym przyległym terenie, gdzie znaleziono kilka odłamków pocisku, które pozwolą ustalić jakiego rodzaju był pocisk.

WYBUCH NIE BYŁ GŁOŚNY.

Wchodząc w kierunku domku płk. Koca mija się domek p. Dziadulewicza. Wybuch nastąpił właśnie w odległości jakichś 15 kroków od domku p. Dziadulewicza tuż obok furtki wejściowej która znajduje się z boku za szosą.

Wybuch nie był zbyt głośny, a raczej przytłumiony. Niemniej był on bardzo silny gdyż mieszkańcy pobliskich domków odczuli wstrząs. W pierwszej chwili nikt nie przypuszczał, że jest to bomba.

W pobliżu willi płk. Koca posiada plac wiceminister p. Paciorkowski, zaś na tym terenie znajduje się staw z rybami. Ponieważ niedawno temu ktoś ogłuszał ryby nabojami dynamitowymi, więc w pierwszej chwili przypuszczano, że to rzucono znowu pocisk na wodę. Dopiero alarm podniesiony przez Dziadulewiczów wyjaśnił sytuację.

Na zdjęciu willa płk. Koca w Świdrach Małych pod Warszawą.

PODEJRZANE AUTA.

Dziennikarze przeprowadzili badania wśród mieszkańców sąsiednich domów. Jeden z nich urzędnik państwowy, opowiada że kiedy niemal w sekundę po detonacji znalazł się przed swoją willą na szosie zobaczył on dwa prywatne auta z pogaszonymi światłami, które stały w pobliżu przystanku autobusowego Małych Świdrów. Przystanek ten znajduje się w odległości jakichś 700 m od willi płk. Koca. Gdy rozległ się wybuch, oba auta dały gazu i pomknęły w stronę Warszawy.

Pewna kobieta, zamieszkała w pobliżu opowiada, że na jakieś 10 minut przed wybuchem widziała ona w pobliżu willi płk. Koca trzech osobników, którzy w pewnej chwili rozeszli się w ten sposób, że dwóch poszło w jednym kierunku, a trzeci w drugim kierunku.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Rotmistrz Peter Jensen (Dania)

zdobywca „nagrody Św. Jerzego" na turnieju jeździeckim w Berlinie.

Oświadczenie przedstawiciela min. wojny.

Japonia nie może już dłużej znosić zniewagi Chin.

TOKIO, 20.7 — Przedstawiciel japońskiego min. wojny złożył następujące oświadczenie korespondentowi Havasa: Japonia nie może już dłużej znosić zniewagi Chin: byłoby rzeczą niebezpieczną wyczekiwać w dalszym ciągu na przybycie posiłków dla Japonii, gdyż wojska chińskie postępują wciąż naprzód i grozi nam z ich strony otoczenie. Straże przednie armii centralnej doszły już do prowincji Hopei. Marsz. Czang-Kai-Czek zdradził się nareszcie ze swymi prawdziwymi intencjami. Trudno mi na razie przewidzieć, czy nastąpi formalne wypowiedzenie wojny i czy ewentualne operacje wojenne trwać będą długo. Zdaje się jednak być rzeczą wykluczoną, aby incydent mógł być zlokalizowany. Jedyną bronią niebezpieczną armii chińskiej jest lotnictwo, lecz Japończycy przedsięwezmą odpowiednie środki, aby możliwie jak najszybciej działalność jego sparaliżować. Przedstawiciel ministerstwa oświadczył wreszcie, iż, według posiadanych przez niego wiadomości, nie zachodzi obawa interwencji ze strony sowieckiej, gdyż rząd Sowietów zanadto jest zajęty wewnętrzną sytuacją kraju. Oczywiście Sowiety, jak zresztą i inne państwa, nie powstrzymają się od dostarczania Chinom broni i amunicji.

KOMUNIKAT DOWÓDCY GARNIZONU

TIENTSIN, 20.7. Dowódca tutejszego garnizonu japońskiego oświadczył w poniedziałek o godz. 13-ej (czasu miejsc.), że wojska japońskie przestanie począwszy od dzisiejszego rana, obowiązywać układ z dn. 11 lipca w wypadku, jeśli wojska chińskie nie zaprzestaną działań, sprzecznych z tym układem. Komunikat ten podkreśla, że garnizon japoński przestrzegał ściśle warunków układu, jakkolwiek w poniedziałek wieczorem został ciężko ranny jeden z japońskich oficerów.

DECYDUJĄCE POSIEDZENIE.

TOKIO, 20.7 — Agencja Domei donosi z Nankinu: Ambasada japońska oczekiwała w poniedziałek do godz. 23-ej (czas miejsc.) na nowy komunikat rządu chińskiego. Dziś rano ma się zebrać rada gabinetowa celem naradzenia się jakie należy zająć stanowisko w Chinach Północnych. Ks. Konoye, jakkolwiek jest lekko cierpiący, jednak bierze udział we wszystkich posiedzeniach rady gabinetowej. Ogólnie tu przypuszczają, że nowa demarche chińska pozwoli na wszczęcie akcji zapowiedzianej przez garnizon japoński w Chinach Północnych dziś o godz. 3-ej czasu miejsc.

Wszystkie miejscowości pod Brunete i Villanueva

doszczętnie zniszczone.

MADRYT, 20. 7. — Agencja Havasa donosi: rozpoczęte wczoraj rano walki na odcinkach Brunete, Quijorna, Villanueva, del Pardillo trwały jeszcze w godzinach popołudniowych. Wojskom rządowym udało się utrzymać swe pozycje. Straty po obu stronach b. znaczne.

Wszystkie miejscowości, otaczające teren operacyj, są doszczętnie zniszczone.

ATAK WOJSK „RZĄDOWYCH".

MADRYT, 20. 7. — Agencja Havasa donosi: miejscowość Majadahonda, położona na południe od Las Rozas jest bezpośrednio zagrożona przez wojska rządowe, które rozpoczęły akcję otaczania jej mimo zaciętego oporu powstańców.

BOMBARDOWANIE TARRAGONE.

BARCELONA, 20. 7. Agencja Havasa donosi: 4 samoloty powstańcze przybyłe od strony wybrzeża morskiego, bombardowały wczoraj o godzinie 21.10 miejscowości Tarragone i Cambrils. Nie została ustalona jeszcze liczba osób zabitych.

ZNACZNE POSTĘPY POD MADRYTEM.

PARYŻ, 20.7. — Powstańcy poczynili na froncie madryckim znaczne postępy, zajmując liczne pozycje nieprzyjacielskie. Zdobyto około 15 karabinów maszynowych.

Dolar 5.27 1/4

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27 i ćwierć, funty angiel. 26.21 franki szwajcarskie 120,85 (za 100), franki francuskie 17.50, za liry włoskie płacono 22.30.

Dyr. Klott w Łodzi.

Jednostronna konferencja.

ŁÓDŹ, 20 lipca. Dziś zgodnie z zapowiedzią przybył do Łodzi główny inspektor pracy dyr. Klott.

Przedstawiciele Okręgowej Inspekcji Pracy w Łodzi udali się na Dworzec Fabryczny w celu powitania dyr. Klotta.

Jak wiadomo, pierwsza jednostronna konferencja rozpoczęła się dziś o godzinie 12-ej.

Dyr. Klott wysłucha opinii przedstawicieli związków zawodowych, zapozna się szczegółowo z motywami uzasadniającymi wysunięte postulaty.

Następnie identyczna jednostronna konferencja odbędzie się z przemysłowcami. Odbędzie się ona jeszcze dziś albo też jutro rano.

W zależności od przebiegu obu tych konferencyj przewidywana jest jeszcze konferencja obustronna.

Trudno jest przewidzieć czy dyr. Klott który otrzymał z Min. Opieki Społecznej szerokie pełnomocnictwa zdoła załagodzić sytuację i skłonić obie strony do pewnych ustępstw.

Gdyby obie strony wykazały nieustępliwość wtedy niewątpliwie obrady dalsze przeniesione zostaną na teren Warszawy.

* * *

Na odbytych w sprawie wytworzonej sytuacji zebraniach delegatów poszczególnych związków zawodowych powzięte zostały uchwały, tak jak przewidywaliśmy, zmierzające do nieproklamowania strajku, aż do stwierdzenia jakie będą wyniki interwencji dyr. Klotta.

STRAJK W FIRMIE EITINGONA.

ŁÓDŹ, dn. 20 lipca. W dniu dzisiejszym wybuchł strajk w oddziale pończoszniczym f-my „N. Eitingon" (Sienkiewicza 82-84) na tle zmniejszenia stawek akordowych.

Zgon markiza Marconiego

Słynny wynalazca zmarł na atak serca

RZYM, 20.7 — Słynny uczony i wynalazca Guglielmo Marconi zmarł dziś o g. 3,45 na atak sercowy. Markiz Guglielmo Marconi urodził się 25 kwietnia 1874 r. w Bolonii. Był on członkiem senatu, przewodniczącym królewskiej akademii włoskiej, przewodniczącym narodowej rady poszukiwań i profesorem uniwersytetu w Rzymie.

MARKIZ GUGLIELMO MARCONI

Większe wygrane dzisiejszego I ciągnienia

WARSZAWA, 20.7. — Dziś w pierwszym ciągnieniu Loterii Klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

15.000 zł — 121890
10.000 zł — 67473 127347
5000 zł — 79811
2000 zł — 14378 38387 87176 99834 17405.
5
1000 zł — 25382 121758 180401
500 zł — 11680 120138 121720 134697 155859 162025.
400 zł — 182693
250 zł — 28246 31190 94287 99998 137215 160474.
200 zł — 1029 1776 3163 16408 17910 24930 34747 55850, 58860 86506 87320 87407 92793 1.16564 140664 143692 165946 172536 174668 187151.

ALARM, GAZ!

W ostatnich ćwiczeniach obrony przeciwlotniczej i gazowej w Anglii biorą także udział szerokie rzesze mieszkańców.

Tajemnica starego żelastwa.
Sklepikarze czy przemytnicy broni?
Aresztowanie trzech kupców warszawskich.

WARSZAWA, 20.7. — W związku z rewizjami w składach starego żelastwa, okazuje się, że rewizje ujawniły w kilku składach większą ilość materiałów wojennych, zawierających niebezpieczne ładunki wybuchowe, oraz kilkadziesiąt worków amunicji karabinowej i nowe części do pocisków artyleryjskich wyrobu teraźniejszego, kule armatnie, szrapnele, granaty ręczne i dużą ilość prochu.

Cała sprawa zakrawa na sensację, istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że właściciele tych składów pozostawali w kontakcie z międzynarodowymi przemytnikami broni i amunicji dla czerwonej Hiszpanii.

Trzech kupców, u których znaleziono wymienione rzeczy osadzono w więzieniu i wszelkie zgłoszenia obrońców o zwolnienie aresztowanych za kaucją, zostały odrzucone. Śledztwo jest w toku i jak słychać zatacza bardzo szerokie kręgi.

Prezydent R. P. polował na dzikie kaczki

GDYNIA, 20.7. — Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu świty i w towarzystwie premiera gen. Składkowskiego, w drodze powrotnej z Juraty, brał udział w wielkim polowaniu na dzikie kaczki, urządzonym w leśniczówce Spierwa koło jeziora Trzemeszno w nadleśnictwie Giełdon na Kaszubach.

Płk. Koca ostrzegano przed możliwością zamachu.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

PETARDA PRZY UL. MATEJKI.

WARSZAWA, 20.7 — Śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca w godzinach popołudniowych zdołało ustalić, już konkretne dane. Przede wszystkim zidentyfikowano całkowicie osobę zabitego zamachowca. Zebrano również inne bardzo ważne dla śledztwa dane, które pozwolą niewątpliwie w niedługim czasie wyjaśnić sprawę.

W związku z obecnym zamachem zwrócilo się uwagę na pewne wydarzenia, które miały miejsce swego czasu. Mianowicie na krótko po powstaniu O. Z. N. dokonany został zamach w bramie domu w którym znajduje się lokal O. Z. N. przy ul. Matejki. Niewykryty wówczas sprawca rzucił w bramie petardę o bardzo mocnej i niebezpiecznej sile wybuchowej. Na szczęście petarda wówczas nie wyrządziła nikomu żadnego szwanku.

Jak słychać, otoczenie płk. Koca obawiało się zamachu, gdyż ostrzegało płk. Koca przed możliwością zamachu, a niezależnie od tego otoczenie przydzieliło swego czasu płk. Kocowi specjalną ochronę.

SZCZĄTKI ZAMACHOWCA.

W promieniu kilkunastu metrów zebrano zarówno szczątki granatu, jak i szczątki rąk zamachowca. Był on strasznie zmasakrowany, tak, że z twarzy byłoby go trudno rozpoznać.

Zwłoki zabitego zamachowca, po dokonaniu zdjęć fotograficznych, przewieziono w godzinach popołudniowych do gabinetu medycyny sądowej w Warszawie.

TŁUMY LUDNOŚCI.

W Małych Świdrach wieść o zamachu wywołała wielkie poruszenie wśród okolicznych mieszkańców. Na szosie, przylegającej prawie do willi pułkownika Koca, gromadzą się tłumy ludności.

Z Warszawy przybyli licznie dziennikarze i fotoreporterzy. Jednak wokół miejsca wypadku rozciągnięte zostały gęste kordony policyjne, które nikogo nie dopuszczają do willi. Tylko z daleka można zobaczyć strzaskany siłą wybuchu bomby płot. Oto jedyne świadectwo zajścia.

Nowe ustawy dotyczące stosunków służbowych pracowników samorządowych.

WARSZAWA, 20.7 — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowuje obecnie projekty ustaw, dotyczące członków zarządów oraz pracowników samorządowych a mianowicie: przepisy służbowe, przepisy dyscyplinarne, oraz przepisy o uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym.

Brane są przy tym pod uwagę dotychczasowe projekty ustaw, uchwalone przez komisję sejmową, poprawki zgłoszone do tych ustaw w Senacie oraz poprawki i memoriały organizacyj pracowniczych i samorządowych.

Projekty te mają być podane we wrześniu rb. do wiadomości przedstawicielom zainteresowanych organizacyj, a na początku sesji zwyczajnej Sejmu projekty tych ustaw mają być wniesione do laski marszałkowskiej.

Zamalowane szyldy w Sosnowcu.

SOSNOWIEC, 20.7. — W Sosnowcu w dzielnicy „Na Pogoni" większość szyldów na sklepach żydowskich została całkowicie zamalowana. Sklepy polskie zaopatrzyły się w wywieszki „firma chrześcijańska".

Staruszek utonął w dole podczas mycia nóg.

CZĘSTOCHOWA, 20.7. — Około godziny 11-ej we wsi Rozalin, gm. Lipie, utonął w dole, napełnionym wodą Paweł Hibner, lat 57, który udał się tam w celu wymoczenia sobie nóg. Zdejmując skarpetki przechylił się nieostrożnie, wpadł do dołu i utonął. Zwłoki wydobyto po półtorej godzinie.

ZDARZENIA i WYPADKI.

— Na Dalekim Wschodzie wojna wydaje się być nieunikniona. Obie strony koncentrują swe wojska.

Około 60 tysięcy wojsk centralnego rządu chińskiego, przekroczyło granice prowincji Hopei. Żołnierze chińscy mają te same mundury, co 29 armia.

Garnizon japoński w Chinach północnych będzie prawdopodobnie zmuszony dziś w południe przystąpić do akcji, jeśli wojska chińskie nie zaprzestaną swych sprzecznych z układem działań.

Japoński attache wojskowy złożył w chińskim ministerstwie wojny notę, zawierającą ostatnie ostrzeżenie i żądającą wycofania zarówno wojsk rządu centralnego na ich pierwotne pozycje, jak i samolotów przysłanych do prowincji Ho-pei.

Odpowiedź chińska na żądania japońskie została wręczona japońskiemu ambasadorowi w Nankinie o g. 14. Odrzuca ona żądania japońskie, jest utrzymana jednak w tonie pojednawczym.

W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin przybyło do Chin północnych 3500 żołnierzy japońskich.

— W Białogrodzie w czasie zabronionej przez władze policyjne procesji na intencję zdrowia patriarchy kościoła serbsko - prawosławnego, Barnaty, doszło do wielkich awantur, sprowokowanych przez komunistów. Między policją a demonstrującym tłumem doszło do starcia, w czasie którego zostało kilka osób poturbowanych. Wśród poturbowanych wymienia się biskupa szabackiego Symeona i trzech innych duchownych oraz b. ministra Janica, b. prezesa skupsztyńskiej komisji konkordatowej, wykluczonego przed kilku dniami z partii rządowej. — Cztery karetki pogotowia zostały wezwane przed katedrę.

Oficjalny komunikat stwierdza, że interwencję policji sprowokowała grupa 200 komunistów, że policja nie atakowała kleru i że nikt z duchownych nie został ranny.

Zniekształcona tendencyjnie przez jednego z posłów opozycyjnych wiadomość o demonstracjach na mieście, doszła do skupsztyny w czasie dyskusji na plenum nad konkordatem i wywołała zamieszanie i bijatykę wśród posłów. Posiedzenie plenum zostało przerwane i zwołane zostało posiedzenie szefów partii.

Demonstracje przeniosły się w inne dzielnice miasta.

— Pierwszą nagrodę w dorocznym konkursie gry skrzypcowej, zorganizowanym przez francuskie konserwatorium narodowe muzyki i sztuki dramatycznej, otrzymał młody skrzypek polski Henryk Szeryng, uczeń prof. Gabrela Bouillon.

— W Chateurenard w okolicy Marsylii doszło do poważnych starć pomiędzy członkami francuskiej partii ludowej Doriota i elementami skrajno - lewicowymi. Żandarmeria z trudem zdołała przywrócić porządek, po aresztowaniu 15 osób. W czasie bójki około 20 osób zostało rannych.

— Wczoraj po południu przybył do Londynu król Karol rumuński. Pobyt jego ma charakter czysto prywatny.

— W Sowietach dokonano nowych aresztowań. Między innymi zaaresztowano znanego pisarza Borysa Pilniaka, znanego krytyka księcia Światopełk-Mirskiego, dyrektora fabryki samolotów bombowych Margolina oraz komisarza [illegible] wicekomisarza przemysłu lekkiego — Eljana, przewodniczącego kontroli państwowej — Antipowa.

— Dziś rozpoczęła się nadzwyczajna sesja sejmowa, zwołana przez Prezydenta R. P. na wniosek posłów dla załatwienia t. zw. sprawy wawelskiej.

(—) Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę 5-ciu gangsterów łódzkich, skazanych na kilkuletnie więzienia, za uprowadzenie syna przemysłowca łódzkiego Budzynera i domaganie się okupu w sumie 500 tys. złotych.

Sąd apelacyjny po krótkim przewodzie wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości.

(—) W bieżącym tygodniu przeszła na własność Banku Gospodarstwa Krajowego olbrzymia fabryka papieru w Sławinowie.

Fabrykę nabył BGK na licytacji. Była ona wystawiona na sprzedaż przymusową za rozmaite długi w bankach państwowych i samorządowych.

Od r. 1929 fabryka papieru w Sławinowie była nieczynna.

(—) W Andrzejowie na szosie Rokicińskiej wydarzył się wypadek samochodowy. Pełniący służbę kontrolną posterunkowy Jan Stawiany, zatrzymał przejeżdżający samochód prowadzony przez Weigta, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Senatorskiej 10.

W chwili gdy samochód zatrzymał się i posterunkowy Stawiany podszedł, od strony Łodzi nadjechał inny samochód marki Austro Daimler, Nr. 47.522 prowadzony przez 19-letniego Abrama Dawida, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza 85.

Dawid nie panując nad maszyną najechał z tyłu na samochód Weigta, pchnął naprzód, tak że samochód najechał na posterunkowego Stawianego.

Stawiany dostał się pod samochód i odniósł złamanie ręki oraz ogólne ciężkie obrażenia ciała.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala ewangelickiego w Łodzi.

Policja zarządziła dochodzenie i zatrzymała Abrama Dawida, przeciwko któremu zarządzono dochodzenie karne.

(—) Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko niejakiemu Józefowi Kujawskiemu, macherowi poborowemu. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Kujawskiego na 1 rok więzienia.

(—) W dniu wczorajszym policja łódzka aresztowała znanego bandytę Józefa Nazdrowicza który od dłuższego czasu ukrywał się przed władzami.

Znajdował się on w Aleksandrowie u swego teścia Brodzkiego, policja otoczyła dom i wkroczyła do mieszkania.

Nazdrowicz spał. Gdy otworzył oczy, już miał na rękach kajdany. Znaleziono przy nim rewolwer typu „Hiszpan", kaliber 7,65, naładowany dwunastu nabojami.

Odwieziono go do Łodzi i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

(—) Wczoraj rano kilku mężczyzn przechodząc ulicą Kniaziewicza w Radogoszczu, przez pole, zauważyli coś czarnego w krzakach. Gdy zbliżyli się — ujrzeli rozkładające się zwłoki mężczyzny. Nie można już było nawet rozpoznać rysów twarzy. Na ziemi leżał rewolwer.

Powiadomiono policję. Szczątki munduru pocztowego umożliwiły zidentyfikowanie zwłok. Był to Antoni Chwaśniewski, zaginiony listonosz, który 3 lipca r.b. wyszedł z domu i nie wrócił więcej.

Sekcja wykazała, że Chwaśniewski zastrzelił się

Zwały gliny zasypały dwu robotników
Tragiczny wypadek w cegielni.

WIELUŃ, 20.7 — W godzinach południowych wydarzył się na gruntach cegielni Krzyworzeka, pod Wieluniem tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie dwu ludzi.

W pewnym momencie urwały się ze szczytu zwały ziemi, grzebiąc zatrudnionych przy kopaniu gliny robotników, 36-letniego Stanisława Gancarka i 24-letniego Jana Dudka zamieszkałych w Krzyworzece.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, wszelka pomoc okazała się bezskuteczna.

Papierosy cieszą się największym powodzeniem w woj. wschodnich i południowych.

WARSZAWA, 20.7. — W r. 1936 wypaliliśmy ogółem 6.219 mil. sztuk papierosów, z czego od stycznia do maja — 2.478 mil. szt. W tym samym okresie br. zbyt papierosów osiągnął 2.751 mil. szt. Procentowo najlepiej idą papierosy w woj. wschodnich (wzrost o 25 proc.) i południowych (20 proc.). Według pobieżnych obliczeń wypadło w r. 1936 w całym kraju „na głowę" po 188 i pół papierosa rocznie.

Awanturnicy poranili chłopca
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 20 lipca. — W Parku Staszica późnym wieczorem pobity został Efroim Baum, zamieszkały przy ul. Smugowej 14, blacharz z zawodu. Bauma, który otrzymał ranę tłuczoną głowy, opatrzył lekarz pogotowia, po czym przewiózł go do domu.

— W domu nr 14 przy ul. Bednarskiej pobity został dozorca 45-letni Walenty Kałużny. Doznał on rany tłuczonej czoła i powieki. Pierwszej pomocy udzielił pobitemu lekarz pogotowia, pozostawiając Kałużnego w domu.

— 12-letni Wacław Dawicki, syn bezrobotnego, zamieszkały przy ul. Chłodnej 14 przyszedł bawić się z rówieśnikami na Alei 1 Maja. Tutaj obok domu nr 91 został przez młodocianych łobuzów pobity, przy czym otrzymał ranę w okolicy łopatki, zadaną nożem.

Do ciężko rannego chłopca wezwano lekarza pogotowia, który umieścił Dawickiego w szpitalu Anny Marii. Sprawcy pobicia i skaleczenia Dawickiego uciekli.

We wsi Teofilów cicho...
Policja zatrzymała kilka osób.

ŁÓDŹ, dnia 20 lipca. — W związku z zajściami, wynikłymi w ubiegłą niedzielę we wsi Teofilów pod Łodzią ustalono dotychczas, że awanturę spowodowało kilku awanturników obok piwiarni Liebeskinda. Wszczęli oni kłótnię ze Stanisławem Michalakiem, mieszkańcem Teofilowa, który przechodził wraz z żoną i dzieckiem. Na pomoc pobitemu Michalakowi przybiegło kilku przechodniów którzy również zostali pobici. Byli to Leopold Chojnacki, Stefan Grabarczyk, Stanisław i Józef Walczakowie, oraz Kazimierz Zagrajkowski wszyscy z Teofilowa oraz Zygmunt Błaszczyk z Kał. Pobitych opatrzył lekarz pogotowia.

Wobec możliwości dalszych zajść przybyły władze policyjne i zatrzymały kilka osób.

Cały szereg żydowskich letników z Teofilowa i Kał, w obawie przed dalszymi zajściami opuściło letniska, przenosząc się do Łodzi. Dalszych jednak starć nie było. W Teofilowie i Kałach nastąpiło zupełne uspokojenie. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie, w kierunku ustalenia winnych wywołania awantury.

DWA POGRZEBY OFIAR
tragicznej przejażdżki.

ŁÓDŹ, dnia 20 lipca. — W dniu dzisiejszym odbędą się pogrzeby obu ofiar tragicznej katastrofy kolejowo - samochodowej, która wydarzyła się w sobotę, dnia 17 bm. na przejeździe kolejowym pod Lublinkiem.

Przemysłowiec śp. Artur Jerzy Keilich będzie pochowany na Starym Cmentarzu Ewangelickim. Pogrzeb wyruszy o godzinie 16.30 z kaplicy cmentarnej.

Pogrzeb ś.p. Łucji Wieszczyńskiej odbędzie się z prosektorium miejskiego (ul. Łąkowa 32) o godzinie 15.30.

Gorący Czesław.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 20.7 — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w cieniu wynosiła 21 stopni powyżej zera. Nocy ubiegłej w śródmieściu najniższa ciepłota wynosiła plus 18 stopni. Ciśnienie barometryczne 755 milimetrów zapowiada pogodę suchą i ciepłą ze skłonnością do burz.

Słabe wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

Brak toksykologa w sprawie Szaniawskiego powodem skargi kasacyjnej.

ŁÓDŹ, dnia 20 lipca. — Jak się dowiadujemy obrońca Tadeusza Szaniawskiego, adwokat Bolesław Grochowski z Łodzi, złożył skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi Sądu Apelacyjnego, zatwierdzającemu wyrok łódzkiego Sądu Okręgowego.

W skardze kasacyjnej zaczepiony jest fakt niepowołania przez Sąd rzeczoznawcy - lekarza toksykologa, który miałby stwierdzić chroniczne zatrucie Szaniawskiego przy pracy i w związku z tym zmniejszoną poczytalność.

ŻYCIE PABIANIC.

LICZNE ZEBRANIA ROBOTNICZE.
Decydujące konferencje.

W ubiegłą sobotę i niedzielę związki zawodowe i organizacje polityczne zwołały wiele zebrań robotniczych.

Cel wszystkich zebrań był prawie identyczny: omówienie sytuacji, jak i taktyki w przemyśle włókienniczym na wypadek odrzucenia żądań wysuniętych przez związki zawodowe.

Zebranie nie było zbyt liczne ze względu na fakt nieprzybycia do Łodzi gł. insp. pracy dyr. Klotta.

Robotnicy zdają sobie dokładnie sprawę z obecnego stanu rzeczy i uważają, że interwencja gł. insp. dyr. Klotta jest b. ważna i pożądana.

Niemniej jednak referowane sprawy przez mówców - przedstawicieli związków zawodowych są pełne optymizmu.

Tam gdzie jednak robotnicy mieli możność wypowiadania swego zdania, wszędzie cechowała je pewna wstrzemięźliwość.

Nic konkretnego na zebraniach nie uchwalono, wszyscy oczekują wyniku dzisiejszej konferencji.

DRUGA OFIARA INTERWENCJI.

W firmie „Antoni Jankowski" został zwolniony z pracy drugi z kolei majster — Jan Kurzawski.

ANKWICZÓWNA. KORWIN PAWŁOWSKI W PABIANICACH.

Dziś o godzinie 20 m 30 w sali kina Oświatowego odbędzie się koncert na który złożą się pieśni, recytacje i tańce w wykonaniu artystki Krystyny Ankwiczówny przy współudziale art. Kazimierza Korwin - Pawłowskiego.

Koncert został zorganizowany staraniem Rodziny Radiowej. Zysk przeznaczono na wykończenie internatu dla dzieci ociemniałych.

OGRANICZENIA PRACY.

W firmie „B-cia Krauze" ograniczono dni pracy do 4-ch w tygodniu. Przyczyną brak przędzy.

— W firmie „Wenisztajnu" robotnicy pracują po 6 godzin dziennie. Brak przędzy.

— W firmie „R. Kindler" praca odbywa się normalnie przy zaakceptowanym przez firmę podziale pracy.

RÓŻNE.

Michałowski Antoni zam. przy ul. Limanowskiego 6, został ugodzony nożem przez nieznanego napastnika. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego.

— Błaszczyk Stefan Szpitalna 11, zameldował, że przy posesji na ulicy Leśnej 78 skradziono mu rower. O kradzież podejrzewa niejakiego Malinowskiego, zam. we wsi Dąbrowa, gm. Widzew Policja prowadzi dochodzenie.

— Laszków Ludwik zam. w Rudzie Pabianickiej został skazany przez Sąd Grodzki w Pabianicach na 6 m. więzienia za kradzież kur. we wsi Kudrowice.

ŻONA MOJA PIEKŁA TO CIASTO...

KRÓL W ROBOTNICZEJ BLUZIE.

Władca Bułgarii wrogiem szumnych przyjęć.

Sofia, w lipcu.

Dzień chrzcin bułgarskiego następcy tronu, choć ceremonia odbyła się w kaplicy zamkowej w ścisłym gronie osób, stojących blisko dynastii panującej, był dniem święta dla całego narodu, szczere przywiązanie bowiem, jakim poddani darzą króla Borysa, przenoszą oczywiście i na młodocianą osobę przyszłego monarchy.

Król Borys, będąc potomkiem dostojnych rodów cudzoziemskich: niemieckich książąt Sasko-Koburg-Gotha i francuskich Burbonów jest pomimo to stuprocentowym Bułgarem.

W Bułgarii przyszedł na świat, pierwsze słowa jako dziecko wymówił w mowie bułgarskiej, wreszcie w szeregach bułgarskich, dzieląc losy zwykłego żołnierza, walczył w czasie wojny światowej i licznych wojen bałkańskich.

To jedno już wystarczyłoby do zdobycia wyjątkowej popularności, ale ogólną miłość zdobywa mu jeszcze właściwy mu niekłamany instynkt demokratyczny. Dzięki temu, że lubi osobiście obcować z poddanymi, odnosi się wrażenie, że zna każdego zosobna z pośród pięciomilionowej ludności swego kraju.

Przyjaciół i znajomych zwykł nazywać zdrobniałymi imionami lub przezwiskami: Na przykład, na znakomitego uczonego Balabanowa mówi zawsze „Bałabany", nigdy „profesorze". Poetę Elina Pelina nazywa ‚Dymiter" lub ‚Dimczo".

Kamerdyner Dymitr jest dla monarchy po prostu „Dimy" ‚a kuchmistrz „Georgi"

Król Borys zdobył sobie wszechświatową sławę jako maszynista na lokomotywie. Uprawia on i inne sporty: narty, saneczki, jazdę autem i konno, pływanie i żeglarstwo, ale nie ma dla niego większej przyjemności nad prowadzenie samemu lokomotywy. Wysmarowana sadzą niebieska bluza jest mu najmilszym ubraniem Prawie wszystkich maszynistów bułgarskich zna z imienia.

Król, liczący obecnie lat 43, jest wrogiem wszelkiej pompy protokularnej.

Wstaje wcześnie, zwykle o wpół do siódmej, ale, gdy sprawy państwowe tego wymagają, potrafi być na nogach o piątej.

Pierwszą codzienną czynnością jest uściskanie na dzień dobry dzieci, starszej paroletniej księżniczki Marii - Luizy, zwanej Mitza, i „nowoprzybyłego" następcy tronu.

O wpół do ósmej król i królowa Joanna, córka włoskiej pary królewskiej spożywają skromne śniadanie.

Od dziewiątej do trzynastej król nie odrywa się od pracy. Jest niezwykle skrupulatny i systematyczny. Nie podpisze nigdy listu, dekretu ani dokumentu, nie przestudiowawszy go uprzednio z całą dokładnością. Szczególnie długo rozważa, waha się i zapoznaje z najdrobniejszymi szczegółami, kiedy ma podpisać wyrok śmierci.

O trzynastej, w towarzystwie małżonki i małej księżniczki, zasiada do drugiego śniadania.

Król lubi potrawy proste i skromne. „Menu" pałacowe w niczym się nie różni od „menu" przeciętnej rodziny bułgarskiej. I tu i tam znaczna przewaga jarzyn i innych potraw jarskich nad mięsem. Wyjątek stanowią ulubione narodowe dania: pieczeń cielęca i z jagnięcia.

Intymny szczegół kulinarny: Król i królowa oboje przepadają za... czosnkiem!

O piętnastej król znowu zasiada przy biurku i pozostaje w swym gabinecie do obiadu.

Królowa Joanna i jej bratowa księżniczka Eudoksja są obydwie doskonałymi gospodyniami. Często, gdy gośćmi są ludzie zaprzyjaźnieni, król z dumą zwraca uwagę:

— Żona moja piekła to ciasto.

Wieczory schodzą na grze w brydża i szachy. Król czyta dzienniki, a szczególnym upodobaniem darzy humorystykę. Sam bez namysłu znajduje na wszystko pełną dowcipu odpowiedź.

Wywczasy spędza najchętniej na powietrzu. Z lubością zrzuca mundur i ubrany po sportowemu, często niezauważony, przebiega wioski i miasta, zapoznając się u źródła z zagadnieniami wsi i urbanizmu.

Na letnie wakacje para królewska zazwyczaj wyjeżdża zagranicę, zachowując „incognito" pod przybranym nazwiskiem hrabiostwa Rilskych.

O ile interesy kraju na to pozwalają, wolą oboje unikać szumnych przyjęć na dworach monarszych. Omijają również zbyt luksusowe hotele, co tłumaczy się nie tylko upodobaniem do prostoty, ale także skromnym uposażeniem króla: apanaże jego nie przekraczają sumy około 225,000 franków rocznie, a do tego większa ich część obracana jest na cele społeczne.

Warneński.

KRÓL BORYS jako maszynista.

Rozwod Heleny Wills.



Słynna tenisistka amerykańska Helena Wills — przybyła do amerykańskiego „miasta rozwodników" Reno — gdzie rozwiodła się z mężem — agentem giełdowym Moody.

Makabryczny meldunek pijaczki.

BARON UDUSIŁ OGRODNIKA.

Do jednego z komisariatów policyjnych w Cannes przyszła o godzinie 12 w nocy znana w tym mieście pijaczka i oświadczyła spokojnym głosem, jakby nic się nie stało: zadusiłam Paulina. Trzeba wyjaśnić, że nazwisko Paulino było bardzo popularne w Cannes. Był to ogrodnik i zarazem właściciel sklepu z kwiatami, zamożny obywatel, człowiek o atletycznej budowie ciała, którego jedynym nałogiem było oddawanie się pijaństwu i przebywanie w towarzystwie owej niewiasty.

Policjant, któremu zakomunikowała pijaczka o swej zbrodni, sądził, że ma do czynienia z mistyfikacją. Powiedział: dobrze, dobrze i zajął się w dalszym ciągu swymi sprawami. W międzyczasie pijaczka opuściła komisariat. Po upływie jakiegoś czasu policjant doszedł do wniosku, że pijaczka mogła przecież mówić prawdę. Udał się tedy pod wskazany przez nią adres w dzielnicy Grand-Jas, do domku zwanym „Mimosas" — W pokoju, w nieładzie i niechlujstwie znalazł policjant pijanego jakiegoś człowieka, który siedział nad zimnymi zwłokami Paulina. Człowieka owego aresztowano. Paulino, jak stwierdzono, został uduszony sznurem, skręconym z podartej koszuli. W świetle dochodzeń wyszły sensacyjne szczegóły zbrodni. Pijaczka była z pochodzenia arystokratką rosyjską, zbiegłą z Rosji i żyjącą za resztki swej dawnej fortuny. Gdy zapasy wyczerpały się, kobieta staczała się coraz niżej w błoto upodlenia i zgnilizny moralnej. Niewiasta owa mieszkała we Francji bez zezwolenia, nie posiadała nawet paszportu t. zw. nansenowskiego. Prawdziwe jej nazwisko którego nikt nie znał, brzmiało: Natalia Beiger, urodzona w r. 1883. Była ona ongiś właścicielką wielkich latyfundyj i zakładów przemysłowych w Ługańsku (Zagłębie Donieckie). Mężczyzną, aresztowanym w norze ,zamieszkałej przez Natalię Beiger, okazał się były oficer gwardii carskiej, a później białej armii, baron Huene Hoyningen, urodzony w 1896 w Estonii. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Hoyningen na tle zazdrości zadusił ogrodnika Paolino, a następnie, mając pełną władzę nad swą kochanką, nakazał jej zbrodnię przyjąć na siebie. Poszukiwania za Natalią Beiger na razie nie dały rezultatu.

Tyfus brzuszny

jest chorobą brudnych rąk!

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 55

— Ach, tak, tak. Pamiętam, naturalnie. Jakże to miło, że pana znowu spotykamy. Nie raz wspominałyśmy o panu serdecznie.

— I ja cieszę się niewymownie — rzekł Jerzy szczerze. — Ale teraz to już nie Zosia, ale cała panna Zosia! Jakże pani ślicznie wyrosła! — przyglądał się jej z widoczną przyjemnością. Jakże narty?

— Znakomicie! Musimy się kiedyś wybrać na wspólną narciarską wyprawę! Ale teraz już nie będzie tak jak wtedy! Ach, jakże ja się wtedy ciągle wywracałam! Pamięta pan?

W tej chwili otworzyły się drzwi do sali jądalnej i poproszono do stołu.

— Czy wolno mi podać pani ramię? —zapytał Jerzy Zosię.

— Cudownie! Mam panu masę do opowiadania, jesteśmy przecie starymi przyjaciółmi!

Przy stole siedzieli obok siebie, z czego oboje byli niezmiernie zadowoleni.

— Wie pan — mówiła Zosia — że ile razy jeździłam na nartach, zawsze pamiętałam o tych wszystkich zasadniczych wskazówkach, których mi pan udzielił na tej jedynej lekcji jaką od pana wzięłam. Przy pierwszej sposobności przekona się pan jaką jestem narciarką! Wcale się nie powstydzę mojej jazdy, a pan na pewno będzie dumny z takiej uczenicy!

— Ani przez chwilę nie wątpię, że jeździ pani świetnie. Już wtedy przecie, o ile sobie przypominam, mówiłem, że ma pani specjalne zacięcie do tego sportu.

— Ale niech mi pan powie, co się z panem działo przez te wszystkie lata? Nieraz bywałam na rozmaitych narciarskich wyczynach, rozglądałam się czy gdzie pana nie znajdę — i nigdy, nigdzie.

— Nic dziwnego. Nie było mnie w kraju.

— Przez cały ten czas?

— Tak. Przez dziewięć lat. Wróciłem przed dwoma dniami zajechałem do mego przyjaciela Odynicza, i łaskawy los tak zrządził, że od razu mogłem się z panią spotkać! Kiedy panią zobaczyłem w drzwiach, wchodzącą, wiedziałem, że panią znam. Nie mogłem sobie tylko uprzytomnić skąd. Ale przecie to nic dziwnego! Zmieniła się pani bardzo, bo po prostu z dziecka zrobiła się pani dorosłą kobietą. A ja z młodego człowieka zrobiłem się — niestety — starym dziadem, siwym, dobrze przynajmniej, że nie łysym.

— O, wcale nie uważam pana za „dziada". Tyle tylko się pan zmienił, że jest pan teraz szpakowaty! Ale to nawet bardzo ładnie.

— Wolałbym mieć o te dziesięć lat mniej. Ale mniejsza z tym. Więc pani stale mieszka w Warszawie?

— Tak.

— I co pani robi? Pewno uniwersytet, albo politechnika?

— Nie. Szkoła dziennikarska.

— Niemożliwe!

— Dlaczego?

— Tak to jakoś do pani nie pasuje... Ale dlaczego — nie umiałbym właściwie uzasadnić.

— A mnie się to bardzo podoba, a że ponoć mam pewien dryg do pisania, więc może się kiedyś na tym polu wybiję.

— I dużo ma pani pracy?

— Ach, nie. Nie tak wiele. Raczej sama dużo czytam, bo interesuje mnie myśl ludzka i człowiek.

— Może więc nie dziennikarką, ale raczej literatką będzie pani w przyszłości?

O, to byłoby cudownie. Ale nie przypuszczam, abym miała w tym kierunku talent, a pisać marnie — to lepiej wcale. Tak jak Olga Hanicka nigdy pisać nie potrafię... To jest dopiero talent, i erudycja, i głębia myśli.

Jerzy zamyślił się na chwilę.

Jakże świat jest mały! Ledwo przyjechał z dalekich stron, obleciawszy niemal pół ziemskiej kuli, już spotkał Zosię... Ledwo z nią kilka słów zamienił — już mowa jest o Oldze... Jakiż to miły był ten wieczór u niej.. Jaka urocza ona sama... I jak prędko wraca się do tego, z czego się wyszło...

Zapragnął wiedzieć co się z nią dzieje i już miał zadać Zosi odpowiednie pytanie, ale, nie wiadomo dlaczego, nie przeszło mu przez gardło.

— O czym się pan tak poważnie zamyślił? — zapytała Zosia.

— Och, o niczym specjalnie... — odpowiedział lekkim tonem.

— Zadroszczę panu.

— Czego?

— Tego że pan tak dużo podróżował? Tyle czasu będąc za granicą nie przebywał pan zapewne w jednym miejscu.

— Nie. Zmieniałem te miejsca aż może zanadto często.

— To właśnie jest cudowne! Jakże ja bym tak chciała! Gdzie pan był?

— Może łatwiej byłoby mi wymienić miejscowość, gdzie nie byłem — zaśmiał się swobodnie.

— A co pan robił wszędzie? Czy jeździł pan jako turysta, czy też tego wymagała pana praca zawodowa?

— Nie. Byłem po prostu jakby chory na pęd naprzód!! Więc pędziłem. A teraz solidnie pracuję!

— Jakto? Ledwo pan przyjechał do Warszawy i już pan pracuje?

— Tak. Jestem doradcą prawnym w biurze mego przyjaciela Odynicza, którego pani zapewne dobrze zna.

— Naturalnie. I bardzo go lubię, to bardzo sympatyczny pan. Znacie się dawno?

— Od szkolnych czasów. I kochamy jak bracia.

— Wyobrażam sobie, że tego rodzaju przyjaźnie muszą być bardzo miłe i bardzo cenne. Nie znam tego zupełnie.

— A szkolne koleżanki?

— Nie miałam ich nigdy, uczyłam się zawsze w domu, tylko składając egzaminy. Mówiąc szczerze, pan był moim pierwszym przyjacielem — i zresztą ostatnim. A sam pan przyzna, że wiele profitu z tej przyjaźni nie miałam! — spojrzała na niego figlarnie i roześmiała się wesoło.

— Cudowne stworzenie — pomyślał Jerzy. — Ile czarującej prostoty, ile wdzięku, ile uroku... To raczej o niej powinien był mi wspomnieć Janek, a nie o Gliwińskiej!

— Postaram się — rzekł spoglądając w jej oczy błyszczące teraz jak gwiazdy — naprawić wszystkie braki przyjaźni. Nie przestałem być pani przyjacielem...

— Pamięta pan, jak to jednego dnia, gdy przyszłam do pana pokoju, tam w pensjonacie, zapytał mnie pan nagle i obcesowo: „czy umiesz kłamać". Ach, jakże byłam wtedy na pana oburzona!

— Pamiętam to, owszem... Zawsze jest pani pod opieką cioci?

— Tak. To znaczy, że ciocia u nas mieszka, zajmuje się domem, zastępuje mi matkę, ale przecie wszędzie za mną nie chodzi, tak jak wtedy! Jestem już dorosła! — zrobiła dumną minkę. — Co prawda, mówiąc między nami, właściwie srogo mnie pilnuje! Nie mogę powiedzieć, żebym tak bardzo dużo miała wolności...

— A w domu pewno ruch! Bo gdzie taka ładna i miła panna, to drzwi się nie zamykają — prawda?

(d. c. n.)

Rumuński goliat



W rumuńskiej wiosce Miresi żyje 19-letni młodzieniec wzrostu 2.30 m.



ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Lekarze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie kwalifikują na wyjazd do sanatoriów coraz więcej osób, niestety, nie mogą one doczekać się swej kolei. Powodem tego jest kompletny brak miejsc w sanatoriach w ogóle, a w sanatoriach podmiejskich w szczególności. Ubezpieczalnia zwróciła się ostatnio do wszystkich sanatoriów o zadeklarowanie wolnych miejsc dla ubezpieczonych i otrzymała odpowiedzi, stwierdzające niemożność przyjęcia chorych.

* * *

W bieżącym sezonie letnim dyrekcja tramwajów i autobusów wykonała wiele robót inwestycyjnych. Ukończono już na Pl. Żelaznej Bramy budowę pętlicy, posiadającej dwa tory postojowe, oraz wysepkę dla pasażerów. W najbliższym czasie ukończona będzie pętlica przy zbiegu ul. Starynkiewicza i Lindley'a (na wprost ul. Żelaznej); posiadać ona będzie dwa tory postojowe oraz tor towarowy. — W dziedzinie prac remontowych dyrekcja tramwajów korzystając ze zmniejszonego ruchu ulicznego, przystępuje do wymiany szyn i podłoża na Krak. Przedmieściu od ul. Miodowej do Królewskiej. Ruch tramwajowy na tych liniach nie zostanie przerwany i odbywać się będzie po torach objazdowych, ułożonych obok torów wymienianych. — Również na ul. Marszałkowskiej od ul. Królewskiej do Dworca Głównego wymienione będą podłoża pod torami. — Przed kilku dniami ukończono wymianę podtorza i zmianę drobnej kostki kamiennej względ. drewnianej na grubą granitową na ul. Focha, Bagateli i Senatorskiej. Wprowadzenie nowego podtorza oraz obłożenie szyn grubą kostką pozwoli utrzymać bruki przy torach w dobrym stanie przez czas dłuższy mimo silnego natężenia ruchu tramwajowego na wspomnianych ulicach.

Krateczki.

HONOROWY PARTNER

Wygrana — przegrana.

Mój dobry stosunek do monopolu wódczanego skończył się. Powiedziałem sobie: dosyć. Nie znaczy to, że przestałem pić wódkę, tak nisko jeszcze nie upadłem, tylko przestałem pić wódkę monopolową. Z dwóch powodów. Po pierwsze monopolowa „zepsuła się" i uczciwy człowiek musi przejść na szlachetniejsze, gatunkowe wódki, a po drugie jestem na monopol obrażony. Byle pętaczyna, byle mały człowiek do wielkich interesów, byle gość, któ ry w przyszłości będzie siedział w pace, dostaje różne odznaczenia, a ja, który tyle zrobiłem dla państwa, a w każdym razie dla skarbu państwa, przysparzając dochodów jego monopolowi, nie dostałem dotychczas orderu „Wielkiej Wyborowej". To jest krzywdząca niesprawiedliwość, wołająca o pomstę do nieba. Gdzie jest porządek? Gdzie jest generalny dyrektor P.M.S.? Tu zwracam uwagę, że P.M.S. nie oznacza „Polska Macierz Szkolna", tylko Polska Macierz Spirytusowa, czyli monopol.

Rozumiecie więc, że nie mogę już nigdy wykładać na tym miejscu nauki pijaństwa. Że nie mogę udzielać wskazówek, jak, ile i za co jeść pod wyborową, a co pod niebieską kartkę. Nie mogę już wspomnieć nawet o tym, czy czystą należy pić angielkami, a „luksusową" (dlaczego nazywa się ta siekiera „luksusową" tego pewno sam monopol nie wie) kieliszkami. Czy po wypiciu dwóch litrów ma prawo być zalanym, czy nie. Czy trzy uderzenia w mężowski łeb wałkiem od żony równoważą wypitą ilość kolejek, czy też są łagodnym ekwiwalentem.

Z tym tematem skończyłem raz na zawsze. Mogę pisać o jarzębiaku, o starce, o przyjemnym w smaku „Arvinie", o śliwowicy, nawet o wodzie sodowej, a mleku, byle nie o wyrobach P.M.S. A propos, woda ma również ścisły związek z alkoholem, o czym wie każdy amator whisky and soda. Ja sam również bardzo lubię whisky z wodą sodową i często ją piję, tylko, że mam swój sposób mieszania whisky z wodą. Wieczorem wypijam butelkę whisky, a rano butelkę wody i w ten sposób mam whisky z wodą.

Whisky to mądry trunek. Anglicy wiedzieli co robią, dając samym obywatelom ten napój. Pijesz, bracie, jak mleko, dolewając do trzech czwartych szklanki whisky jedną czwartą wody z kawałkiem lodu Nektar. Nie czujesz alkoholowego odoru, po prostu mleko od krowy, a już po dwudziestej szklance masz człowieku w głowie lekki szmerek, umysł staje się jasny, jak moje serce i sumienie, dowcip ostrzeje, ręka jest zwinna i wali aż miło, gdzie potrzeba, dusza się raduje, że świat jest piękny, słowem, bracia w alkoholu, pijmy whisky.

Kieliszek 4 złote.

Dlatego ograniczam się, dopóki nie wygram stu tysięcy, do pisania o whisky, co wypada znacznie taniej.

Trzeba przyznać poza tym, że alkohol jest pod każdym względem piękną rzeczą. W braku innego tematu zawsze można o wódce, whisky czy koniaku pisać, pisać i pisać. Jest to temat nieśmiertelny, jak miłość, kobieta i Kasa Chorych. Zmieniają się tylko czasami nazwy: z wódki na whisky, z Kasy Chorych na Ubezpieczalnię Społeczną.

GRA.

Fryderyk Adler, lat 34, przegrał 16 złotych w preferansa do Alfonsa Bukieta z ulicy Napiórkowskiego. Gdy już przegrał zaczął żałować, że grał i zwrócił się do Bukieta, aby zwrócił mu forsę. Bukiet w śmiech, a Adler w szał i potłukł cztery talerze, półmisek i wazę.

Sąd Grodzki skazał Fryderyka Adlera na dwa tygodnie aresztu i zapłacenie Bukietowi 48 złotych tytułem odszkodowania za poczynione straty.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 20 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja w oprac. Kazimierza Plucińskiego dla dzieci starszych (z Poznania).
16.20 Utwory na dwa fortepiany.
16.45 Wycieczka do Aleksandrowa — felieton.
17.00 Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę. Audycja muzyczna (z Poznania).
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Koncert rozrywkowy z udziałem Erny Sack (płyty).
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Pięć minut w niebie" — skecz Bolesława Renna (z Krakowa).
19.15 Recital skrzypcowy Szymona Bakmana: Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Tadeusza Seredyńskiego z udziałem [illegible] Sokół (śpiew) i Tadeusza Seredyńskiego (fortepian (ze Lwowa).
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 „Nie zapomniał do śmierci" z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego — recytacje Ludw. Ruszkowskiego (z Krakowa.)
22.00 Ze świata operetek. Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej pod. dyr. Władysława Szczepańskiego.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Melodie tyrolskie (płyty).
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.25 Wesołe polki (płyty).
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
W przerwie koncertu około 20.55: Pogadanka popularna p.t.: „Łódź w dzień i w nocy" — Władysław Janiszewski.
23.00 — 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

ŚRODA, 21 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Pogadanka rolnicza
12.25 Koncert orkiestry dętej Tramwajów i Autobusów Miejskich w Warszawie
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Z mojego warsztatu — szkic literacki Edwina Jędrkiewicza (z Torunia)
16.15 Zalotna pieśń na Śląsku — audycja w wykonaniu chóru mieszanego K. P. W. w Katowicach (z Katowic)
16.45 Odczyt
17.00 Wiązanka melodyj w wykonaniu orkiestry Franciszka Zwiąska
17.50 Budujemy własny dom: Roboty budowlane — pogadanka z Katowic
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Melodie ułańskie z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słynni dyrygenci: John Barbirolli i londyńska orkiestra symfoniczna — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert orkiestry (transmisja z Parku Helenów w Łodzi)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego
21.45 Pasja do książki — z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego — recytacje (z Krakowa)
22.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka operowa z płyt
15.00 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Wujek Radiowy
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Muzyka z płyt
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Muzyka z płyt
19.10 „Łódź latem" — felieton
19.20 Koncert w wykonaniu Tadeusza Barwińskiego (altówka)
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Żołnierz pod kołami wagonu.

WSTRZĄSAJĄCA SCENA NA DWORCU

Z Przemyśla donoszą:

Dworzec kolejowy w Przemyślu był widownią strasznego wypadku. Oto w poczekalni III klasy czekał na pociąg osobowy do Lwowa szeregowy jednego z pułków stanisławowskich, Józef Jaroszczak, w towarzystwie plutonowego, który miał Jaroszczaka jako umysłowo chorego odtransportować do Lwowa. Jaroszczak przebywał bowiem przez jakiś czas na obserwacji w przemyskim szpitalu wojskowym na oddziale psychiatrycznym, gdzie stwierdzono u niego zwyrodnienie psychopatyczne. W pewnym momencie siedzący zupełnie spokojnie na ławce pod oknem Jaroszczak wyskoczył przez okno na peron, przesadził barierę i rzucił się pomiędzy dwa ostatnie wagony manewrującego na stacji pociągu towarowego. Wszystko to działo się tak błyskawicznie, że zanim eskortujący Jaroszczaka plutonowy zdołał pośpieszyć za zbiegiem, ten leżał już pod kołami wagonu towarowego z uciętymi powyżej kolan nogami. Umysłowo chorego żołnierza przewieziono natychmiast z powrotem do szpitala wojskowego, gdzie poddano go natychmiast operacji.

Wypadek ten wywołał na stacji wstrząsające wrażenie.

Bohaterska uczennica uratowała tonącego chłopca.

Z Wilna donoszą:

Jezioro Trockie omal nie pochłonęło jeszcze jednej ofiary. Bawiący w Trokach z wycieczką 16-letni Michał Kawecki, kąpiąc się, natrafił na głębię i zaczął tonąć.

Wołania o pomoc tonącego usłyszała przejeżdżająca wówczas kajakiem 15-letnia uczennica jednego z gimnazjów wileńskich. Dziewczynka dzięki przytomności umysłu i niepospolitej odwadze uratowała Kaweckiego.

Dzielnej uczennicy świadkowie wypadku zgotowali zasłużoną owację.

H. CLAUDEC.

FOTOGRAFIA.

Znałem dobrze znakomitego aktora paryskiego Briona, który zmarł niedawno, do żywszy sędziwego wieku.

Mieszkaliśmy wówczas w sąsiadujących z sobą domkach w Wersalu, dokąd się on przeniósł wraz z żoną po przejściu na emeryturę.

Łączyły nas tak dobre stosunki, że zrobiliśmy nawet wspólną furtkę między naszymi ogródkami.

Pożycie małżeńskie państwa Brion było nad wyraz szczęśliwe i wzorowe. W dzisiejszych czasach, dalekich od sentymentalizmu i tak lekko traktujących obowiązek, z podziwem patrzano na idylliczną parę o głowach dobrze już przyprószonych siwizną.

Pobrali się bardzo młodo, jednocześnie wstąpili na deski Komedii Francuskiej, jednocześnie zdobyli entuzjastyczne uznanie publiczności i gdy przyszedł czas, ze ściśniętym sercem, ale bez rozgoryczenia, zeszli ze sceny.

Brion dłużej grał, niż jego żona. Obdarzonemu wyjątkowymi warunkami zewnętrznymi: piękną postawą, wielkopańską swobodą ruchów i rasową, szlachetną głową, powierzano wciąż jeszcze role brawurowe. Niezrównany był z niego Cyrano de Bergerac albo kardynał Richelieu.

Później, gdy włosy zbielały, i postać przygarbiła się nieco, grywał proboszczów o dobrotliwym uśmiechu, wyrozumiałych ojców, wiernych służących, zawsze typy miłe i dodatnie.

Pani Brion tych zmian nie dostrzegała. Dla niej mąż pozostał zawsze „pierwszym amantem", któremu żadna kobieta oprzeć się nie potrafiła.

Zachowała tę samą dla niego tkliwość, pełną niepokoju i zazdrości, co w pierwszych czasach małżeństwa, i przyznać muszę, że nie bez zazdrości patrzyłem z okna na parę staruszków, idących pod rękę i stąpających drobnymi krokami po wyżwirowanych dróżkach ogrodu.

Oboje, mimo upływu lat, mimo zmarszczek, które poorały ich twarze, a których zresztą jedno u drugiego nie widziało, oboje po dawnemu byli zakochani. Stanowili przykład ideału szczęścia ludzkiego, całkowitego zespolenia dwóch istot, rozumiejących się na każdym kroku i nie mogących wzajemnie żyć bez siebie. On pełen troskliwości i kurtuazji, ona staranna, pachnąca, pragnąca się podobać, zawsze opromieniona uśmiechem.

Jeden jedyny raz chmura zaciemniła radosny błękit ich nieba.

Brion, liczący przeszło siedemdziesiąt lat, od dawna już przestał występować, ale trzy razy w tygodniu jeździł regularnie do Paryża, gdyż uczył jeszcze deklamacji na kursach dramatycznych.

Wieczorem, gdy wracał, żona zadawała mu tysiączne pytania odnośnie wyglądu, utalentowania, inteligencji i zachowania jego uczenic. Czy czasami która z nich nie darzyła go zbyt gorącym przywiązaniem?

— Ależ, najdroższa — uspokajał ją staruszek — zapominasz, że mógłbym być dziadkiem tych wszystkich dzierlatek!

Otóż, na jesieni odbył się w „Odeonie" debiut najzdolniejszej jego uczenicy Renaty Dartigue.

Sukces odniosła niebywały. Recenzenci prześcigali się w superlatywach, pisząc o jej fenomenalnym talencie, jak również niezwykłym wdzięku i urodzie.

Gdy wchodziła na scenę, wszystkie oczy przykuwała do siebie. Przepowiadano jej bajeczną karierę.

— Brawo! brawo! — wołał Brion, uszczęśliwiony sukcesem uczenicy.

— Jak ty ją oklaskujesz... — szepnęła żona jego, także obecna na przedstawieniu.

W głosie jej brzmiała bolesna uraza.

— Znasz ją widocznie bardzo dobrze? — zapytała po chwili.

— Ja? Tyle, co i wszystkie inne moje uczenice.

— Przyznaj się... bądź szczery ze mną. Czy nie żywisz dla niej szczególniejszej sympatii?... Jest taka śliczna!

— Kochanie! Przysięgam ci, że nie!

Wróciła do domu zupełnie uspokojona.

Aż tu w parę dni później, gdy, siedząc w ogródku u Brionów, zaciągałem się poobiednim cygarem, przybiegła pani domu z gazetą w ręku. Oczy miała pełne łez.

Jakiś reporter, zamierzający zrobić wywiad z Renatą Dartigue, a nie zastawszy jej w domu, zadowolił się szczegółowym opisem jej mieszkania:

„...Z poważnego hallu o oknach z witrażami wchodzi się po szerokich schodach na piętro. Salon zdobią wspaniałe renesansowe gobeliny. W serwantkach mnóstwo prześlicznych drobiazgów: figurynki z saskiej porcelany, miniatury, lusterka w srebrnych oprawach, wachlarze, wazoniki. Na kominku z białego marmuru, na honorowym miejscu, oparta o bukiet bzów, stoi fotografia wielkiego Briona w roli Ludwika XV..."

— Mówiłeś, że mało ją znasz, a dałeś jej fotografię! Okłamałeś mnie!... Już ci nie wierzę!

Rzekłszy to, biedna staruszka zawróciła do domu.

Żal jej był tak szczery, tak głęboki, że ani na chwilę nie wydał mi się śmieszny.

Brion był w rozpaczy.

— Pierwszy raz zadałem jej ból — mówił. — Nigdy dotąd nie wycisnąłem łzy z jej oka. Oczywiście powinienem był powiedzieć prawdę o tej niewinnej fotografii, ale bałem się sprawić jej przykrość. Ładnie mi się udało!

— Niech pan mnie to zostawi — zawołałem. — Wszystko będzie jak najlepiej!

Wskoczyłem do pierwszego pociągu i pojechałem do Renaty Dartigue.

Opowiedziałem jej całą historię. Zrozumiała, jakiej tragedii stała się mimowolną sprawczynią. I nie ociągając się ani przez chwilę, z całą sympatyczną swoją prostotą napisała pod moje dyktando:

Drogi Mistrzu!

Ponieważ wiadome się Panu stało z gazet, że pozwoliłam sobie nabyć Pana fotografię, posyłam ją Panu z prośbą o napisanie mi na niej dedykacji.

Albo jeszcze lepiej, niech Pan tę zachowa na pamiątkę od serdecznie i wiecznie wdzięcznej uczenicy, a mnie przyśle inną, późniejszą, nie w kostiumie teatralnym, i, o ile można, wraz z Panią Brion, z którą, jak wiadomo, stanowią Państwo jedną nierozłączną całość. Sprawią mi Państwo tym ogromną radość.

Renata Dartigue.

List nadszedł nazajutrz, osuszył łzy i przywrócił harmonię, której już nic aż do zgonu nie zmąciło

Tłum. Kw.

SPORT.

Niespokojny mecz.

Sport w Rudzie Pabianickiej.

Na boisku miejskim w Rudzie Pabianickiej KS Huragan pokonał Rudzki KS II 4:3. „Derby lokalne" zgromadziły około 500 widzów, śledzących z wielkim zainteresowaniem walkę miejscowych rywali.

Obie drużyny walczyły niezwykle ambitnie, starając się za wszelką cenę uzyskać zwycięstwo dla swych barw RKS. 10 minut przed końcem meczu prowadził 3:2, ostatecznie opadł na siłach i pozwolił przeciwnikowi zdobyć dwa gole.

W drużynie Huraganu b. dobrze wypadła obrona (Żdziennicki i Purgat) oraz pomoc (Kmin, Gierdalski i Antecki). Atak słabszy niż zwykle. W RKS-sie najlepiej zagrał atak, umiejętnie prowadzony przez Piesiaka, oraz bramkarz, skutecznie interweniując w b. groźnych sytuacjach.

Dla Huraganu bramki zdobyli: Cyrański 2, Chruśliński i Hajduszkiewicz po jednej, dla RKS-u golami podzieliła się środkowa trójka napadu.

Wynikiem tym KS Huragan zakończył walki w kl. „C" zdobywając mistrzostwo grupy pabianickiej, mając 16 punktów i stosunek bramek 31:6.

Należy podkreślić, że piękna całość zawodów została zakłócona przykrymi incydentami, jak ostra polemika graczy z widzami, prowadzona w soczystym języku oraz chęć pobicia graczy KS Huraganu przez kilku osobników po ukończeniu meczu. Ludzie ci dowiedli, że nie wiedzą co to jest szlachetna rywalizacja sportowa, dając się powodować ślepemu zacietrzewieniu.

Zelów pobił rekord

1500 ludzi na meczu.

K. S. „JOHN" — Z. K. S. 7:1 (2:1).

W oddalonym od Łodzi o 60 klm Zelowie, rozegrany został mecz piłkarski między łódzkim zespołem KS John a miejscowym zelowskim KS. Zwyciężyli zdecydowanie goście w wysokim stosunku (łodzianie). W drużynie gospodarzy grało obok trzech Polaków, ośmiu Czechosłowaków, którzy reprezentują w Zelowie liczną kolonię czeską.

Początkowo minuty przynoszą całkowitą przewagę miejscowym, którzy uzyskują w 3-minucie bramkę przez Pośpiszyla.

Następnie John otrząsa się z przewagi i wyrównuje, by w chwilę potem zdobyć prowadzenie.

Po zmianie stron agresywniejszym zespołem jest drużyna gości, która uzyskała dalsze bramki przez Ludwisiaka i Beiera.

Widzów jak na miejscowe warunki rekordowa ilość: ponad 1.500 osób.

Sędzia meczu bardzo obiektywny.

Kajakami przez jeziora „Szwajcarii Kaszubskiej"

Pomorski okręg kajakowy organizuje w dniach 1 — 12 sierpnia br. spływ kajakowy po jeziorach i rzekach Szwajcarii Kaszubskiej.

Początek raidu — od Jeziora Połuty, następnie rzekami Garczyną, Czarną Wodą, do największego jeziora południowych Kaszub, Wydzydzkiego, stąd do jeziora Charzykowskiego i dalej rzeką Brdą.

Spływ obejmie więc najbardziej malownicze okolice Kaszub.

HUK 70 KARABINKÓW.

Zawody strzeleckie Zw. Rezerwistów.

Na strzelnicy Wojskowego Klubu Sportowego odbyły się zawody w strzelaniu z broni długiej małokalibrowej o mistrzostwo Związku Rezerwistów w Łodzi.

Pierwsza ta wielka impreza Rezerwistów zorganizowana została bardzo sprawnie. Otwarcie zawodów odbyło się niezwykle uroczyście.

Przedstawicieli władz administracyjnych wojskowych i samorządowych powitał prezes Zarządu Grodzkiego Zw. Rezerwistów p. Kmiecik, poczem przemawiał w imieniu Okręgowego Urzędu WF i PW p. kpt. Dobrski.

Z kolei reprezentanci władz oddali strzały honorowe. I tak pierwsi strzelali w imieniu Starosty Grodzkiego nacz. W. Nowakowskiego, w imieniu kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW kpt. Dobrski, w imieniu prezydenta miasta Z. Folt, oraz jako reprezentant Zw. Rezerwistów prezes p. Kmiecik.

W zawodach wzięło udział 14 kół, z których każde reprezentowane było przez 1 zespół, złożony z 5 ludzi.

Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajęło Koło XV z zakładów IK Poznański, przed Kołem XI—z zakładów Scheiblera i Grohmana oraz Kołem XIX z zakładów Geyera.

Indywidualnie mistrzem został Kęsiak z Koła XV, przed Jarzębowskim z Koła XI i Ruszkiewiczem z Koła V.

Zawody wykazały dobry poziom rezerwistów w strzelaniu sportowym. Były one prawdziwą zachętą na przyszłość dla Związku Rezerwistów, który niewątpliwie nie ograniczy się tylko do jednej wielkiej imprezy, ale częściej da o sobie znać w sporcie strzeleckim.

Porażka olimpijczyków

Nowi mistrzowie bokserscy Włoch.

Zakończone zostały amatorskie mistrzostwa bokserskie Włoch. Zawody przyniosły nieoczekiwane porażki b. mistrzom i olimpijczykom włoskim. Tytuły mistrzowskie zdobyli:

W wadze muszej: — Morabito. W koguciej — Paoletti po zwycięstwie w finale nad Mattą. W piórkowej — Montanari W lekkiej — Rea. W półśredniej — Garbarino. W średniej — Bonadio. W półciężkiej — Faracone. Wreszcie w ciężkiej — Lazzari po zwycięstwie na punkty nad Paolettim.

Nową sekcję kolarską

utworzył klub I. K. Poznański.

Przy Klubie Sportowym IK Poznański zawiązała się Sekcja Kolarska.. Sekcja ta na początku swego istnienia wysunęła za cel propagandę turystyki. W dniu 18 bm. urządziła wycieczkę do Sieradza, gdzie po zwiedzeniu szeregu zabytków uczestnicy udali się na przystań wioślarską, oddając się przyjemnościom kajakowym.

W przyszłą niedzielę t.j. dnia 25 bm. sekcja urządza wycieczkę do Tomaszowa Mazowieckiego.

Kierownikiem Sekcji Turystycznej jest p. Pawłowski.

Nowy rekord świata

na 10.000 mtr.

Na zawodach w Helsingforsie znany biegacz finlandzki, Salminen, ustanowił nowy rekord świata w biegu na 10 klm wynikiem 30:05,5 min.

Poprzedni rekord należał do Nurmiego ustanowiony był w sierpniu 1934 r. i gorszy był od nowo ustalonego rekordu o 0.7 sek.

„Po drodze" Salminen poprawił również światowy rekord Nurmiego na dystansie 6 mil, uzyskując wynik 29:08,3 min. Rekord Nurmiego wynosił — 29:31.4 min.

TRZY TURNUSY DZIESIĘCIODNIOWE.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. S. Żeromskiego w Łodzi w porozumieniu z Ubezpieczalnią Społeczną, organizuje nadmorskie obozy sportowo - wypoczynkowe na Polance Redłowskiej pod Gdynią dla ubezpieczonych pracowników fizycznych.

Obóz obejmować będzie trzy turnusy dziesięciodniowe w czasie:

I — 26. 7. — 4. 8., II — 1. 8. — 10. 8. III — 11. 8. — 29. 8.

Całkowity koszt utrzymania (czterokrotne dzienne posiłki) wraz z przejazdem w obie strony wynosi zł 20,-

Zgłoszenia na wszystkie turnusy przyjmowane są codzienie w Sekretariacie Rioku (Sienkiewicza 3-5 w godzinach 9—15 i 18 — 20.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc zainteresowani proszeni są o wcześniejsze zgłoszenia.

Płk. Gabryś

opuszcza Łódź.

W tych dniach wyjeżdża na miesięczny urlop wypoczynkowy p. płk. dypl. Jan Gabryś, kierownik Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Łodzi. — Zastępować go będzie w kierownictwie urzędu p. mjr. Jan Piwowar.

Jak się dowiadujemy, p. płk. Gabryś opuszcza niebawem Łódź na stałe, obejmuje bowiem stanowisko w administracji wojskowej w innym mieście.

Na stanowisku więc kierownika urzędu WF. i PW. zajdzie zmiana. Kto będzie następcą p. płk. Gabrysia jeszcze nie wiadomo. Decyzja zapadnie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Wiadomość o wyjeździe p. płk. Gabrysia przyjmuje sport łódzki z żalem, dał się on bowiem poznać jako zdolny, pełen inicjatywy twórczej opiekun sportu.

Rezultaty przeszło 3-letniej pracy p. płk. Gabrysia na terenie nie tylko samej Łodzi ale i prowincji łódzkiej są tak znaczne, że sport łódzki zachowa o nim z pewnością wdzięczne wspomnienie.

Jutro na obiad:

Zupa owocowa zimna z grzankami, polędwica z jarzynkami, kruche ciastka.

Sport w kilku słowach.

— Mistrzowski zespół okręgu łódzkiego w tenisie WIMA rozegrał w niedzielę w Toruniu spotkanie międzygrupowe z tamtejszym Toruńskim Klubem Lawn Tenisowym. Spotkanie zakończyło się druzgocącym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:1. Jedyny punkt zdobył dla łodzian Skonecki w spotkaniu z Herdegenem zwyciężając go w trzech setach 6:2, 2:6, 6:4. W pozostałych grach w których zwyciężyli gospodarze wyniki brzmiały następująco: Bojanowski — Skonecki 8:10, 6:2, 6:3, Herdegen — Stępień 6:3, 6:3, Denenfeldowa — Nowakowska 6:2, 6:4, Rosicki — Stępień 4:6, 6:3, 6:3. Bojanowski — Herdegen — Skonecki — Adamczyk 6:3, 5:7, 6:3, Denenfeldowa, Bojanowski — Nowakowska, Stępień 6:2, 6:0, Na skutek tej przegranej WIMA została już wyeliminowana z konkurencji a klub toruński grać będzie w spotkaniach ćwierćfinałowych.

—Na stadionie miejskim w Zgierzu zorganizował Policyjny Klub Sportowy pow. łódzkiego pięciobój lekkoatletyczny dla członków PKS woj. łódzkiego w którym brało udział 18 zawodników z czterech PKS-ów: m. Łodzi, pow. łódzkiego, Pabianic i Turku. Pierwsze cztery miejsca zajęli zawodnicy z PKS m. Łodzi a to: post Gąsiorek 1920, pkt. post. Buczyński 1828 pkt., post. Ogonowski 1776. post. Kucharek 1666, na piątym miejscu uplasował się post. Wojtaszek z pow. Łódź z 1597 pkt. o na szóstym miejscu post. Kaławal z PKS m. Łódź mając 1468 pkt.

— Treningi lekkoatletów ŁKS odbywają się we czwartki każdego tygodnia na stadionie ŁKS-u o godzinie 5-ej pod kierownictwem p. Wacława Wróblewskiego. Jutro w środę, dnia 21 bm. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 112 odbędzie się zebranie wszystkich zawodników i zawodniczek sekcji lekkoatletycznej. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich obowiązkowa.

— W stanie zdrowia Einbrodta, który przed kilku dniami uległ na treningu poważnemu wypadkowi, nastąpiła już znaczna poprawa. Einbrodt jest nadal pod stałą obserwacją lekarską, czuje się jednak znacznie lepiej.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi drużynowy wyścig szosowy na dystansie 100 klm organizowany przez Łódzkie Towarzystwo Kolarskie w ramach imprez jubileuszowych z okazji 50-lecia istnienia klubu. W wyścigu tym obok wszystkich klubów łódzkich startować też będą zespoły reprezentacyjne czołowych klubów stołecznych. Pewny jest na razie udział mistrzowskiej drużyny Fortu Bema zespołu Syreny, której czołowym zawodnikiem jest znakomity Starzyński i drużyny reprezentacyjnej Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

— Reprezentacyjne zespoły Łodzi w grach sportowych mają w połowie września rozegrać zawody z reprezentacją Torunia. W kilka tygodni później odbyć się mają spotkania rewanżowe w Łodzi.

— Piłkarze ŁKS-u mieli w najbliższym czasie rozegrać mecz z węgierskim Szegedem. Obecnie ŁKS zrezygnował z rozegrania tych zawodów.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarto dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im. Bartoszewiczów zostało zamknięte i do dnia 5 sierpnia będzie niedostępne dla publiczności. Wiąże się to z robotami remontowymi, podjętymi w muzeum. Od 5 sierpnia muzeum będzie otwarte dla zwiedzających.

Osobiste

Z dniem 19 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, p. Kazimierz Jagiełło.

Zastępuje dyrektora Jagiełłę inż. Stanisław Sieradzki.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 19 lipca.

Nowy Jork: loco 12.51, sierpień 11.91, wrzesień 11.96, październik 12.01

Liverpool: loco 6.80, lipiec 6.64, sierpień 6.62, wrzesień 6.62

Egipska (Sakell.): loco 10.10, lipiec 9.75, wrzesień 9.90

Brema: loco 14.70, październik 12.96, grudzień 13.03, styczeń 13.03

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, nastrój panował mocniejszy przy średnich rozmiarach obrotów.

W grupie pożyczek premiowych po niezmienionych kursach dnia poprzedniego obiegały 4-proc. Poż. Dolarowa oraz zwykłe odcinki i serie 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 2 em., natomiast 1 em. obniżyła kurs o 50 groszy.

W grupie innych papierów państwowych dużym popytem cieszyła się 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna Państwowa, która przy mocnej tendencji zyskała w obrotach 0.63 proc. 4-proc. Poż. Konsolidacyjna zwykłe odcinki były droższe o 0.25 proc., natomiast drobne zwyżkowały o 0.50 proc. Jedyną zniżkę notowano w obrotach 5-proc. Poż. Konwersyjną, która była tańsza o 0.25 procent.

Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego, jak zwykle, zmian nie wykazały.

LISTY ZASTAWNE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych obroty były umiarkowane, nastrój jednakże przeważał mocniejszy; przedmiotem transakcyj kwalifikujących się do notowań urzędowych były cztery gatunki listów.

W grupie stołecznej listów zastawnych obracano 5.proc. m. Warszawy zwykłe odcinki po kursie o 0.13 proc. droższym, drobne zaś obiegały po kursie 60.50. 4 i pół proc. m. Warszawy zwyżkowały o 0.37 proc. Poza tym zawierano transakcje 8—9 s. 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. po kursie o 0.50 proc. podwyższonym. Po niezmienionym kursie dnia poprzedniego zakupywano 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie s. 5.

W grupie prowincjonalnej nie zanotowano żadnych oficjalnych transakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 65.50, 2 emisji 64.75, 2 em. serie 81.50, Dolarowa 3 s. 38.50, Konsolidacyjna 1936 r. 55.00, drobne 54.50, Konwersyjna 1924 r. 59.25, Wewn. Poż. Państwowa 1937 r. 53.63, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. —, Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 11.12 Ziemskie w Warszawie 5 s. 55.50, m. Warszawy 58.25 m. Warszawy 1933 r. 59.88, drobne 60.50, Konwers. m. Warszawy 1926 r. 8—9 s. 59.25

AKCJE — ZWYŻKUJĄ.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg ożywiony, przy zwiększonych obrotach i dużym zainteresowaniu. Ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano pięć gatunków papierów dywidendowych. Kursy kształtowały się zwyżkowo.

Bank Polski 101.50, Cukier 30.63, Węgiel 21.70, Ostrowiec s. B 26.00, Starachowice 30.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 20. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 28.00 — 28.50, zbierana 27.50 — 28.00, żyto stare — bez obrotów, I stand. 22.50 — 23.00, żyto nowe 20.50 — 21.50, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42.00 — 43.00, mąka żytnia gat. I 70-proc. 32.00 — 33.00, żytnia razowa 95-proc. 28.00 — 29.00

Poznań, 20. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 19.50 — 20.00, pszenica 26.25 — 26.50, mąka żytnia gat. I 70-proc. 31.00, żytnia razowa 95-proc. 27.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 37.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni ul. Piotrkowska 94 — Miłość w kwadracie.

Casino — Napiętnowana.

Corso: — I. Trędowata. II. Panienka z poste restante.

Europa: — I. Sprzedawca traktorów; II. „Królestwo za pocałunek".

Grand-Kino — Pieśniarz Wiednia.

Palace: — I. Sobowtór Jacka Mortimera, II. „Ciotka Karola".

Przedwiośnie: — Dzieci szczęścia.

Rakieta — Skowronek.

Rialto: — „Kaprys milionera".

Stylowy — Dodek na froncie.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

TEATR LETNI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Dziś o godz. 9-ej wiecz. premiera wesołej komedii Fodora „Miłość w kwadracie" Nazwisko autora — jednego z najpopularniejszych dziś pisarzy komediowych — daje gwarancje, że komedia ta będzie godnym zakończeniem sezonu letniego.

W rolach głównych wystąpią: Gosławska, Łęcka, Skrzydłowska, Hierowski, Kondrat, Modrzeński, Szletyński i Winawer. Reżyseria K. Tatarkiewicza. Dekoracja B. Kudewicza „Miłość w kwadracie" grana będzie codziennie o godz. 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 1 zł. do 3 zł.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY.

Jutro: Praksedzie
Wschód słońca 3,53
Zachód słońca 19,46
Długość dnia 15,53
Ubyło dnia 38
Tydzień 30.

ZASTRZELCIE MNIE KOLEDZY...
PRZYKRA EGZEKUCJA.
Kto zabił komendanta Legii Cudzoziemskiej?

W Fezie dokonano przed dwoma miesiącami przykrej egzekucji, która wywarła przygnębiające wrażenie na żołnierzach francuskiej Legii cudzoziemskiej. Na skutek wyroku sądu wojskowego Legii skazany został na śmierć i stracony żołnierz Legii Mordwinoff, ponieważ splamił morderstwem honor sztandaru. Gdy Mordwinoffa postawiono na placu stracenia rzekł, odważnie:

— Zastrzelcie mnie, koledzy. Śmierć jest dla mnie wyzwoleniem. Jestem niewinny, — ale zasługuję na tę karę za błędy, które popełniłem.

Historia, która poprzedziła tę ponurą scenę, rozegrała się w r. 1935. Dnia 11 września tego roku rozeszła się nagle w Fezie wiadomość o zamordowaniu komendanta Ramizeza de Ribas. Dzienniki wieczorne przyniosły pierwsze wieści. Komendanta 3 Legii cudzoziemskiej znaleziono z kulą w głowie w willi „Kerleu” przy ulicy Lesparda w Fezie, którą zamieszkiwał z żoną i dziećmi. Motywem zbrodni miała być kradzież, ponieważ w kieszeniach zabitego nie znaleziono ani portfelu ani innych kosztownych przedmiotów. Kto zabił? Komendant de Ribas znajdował się w willi sam, ponieważ żonę i dzieci wysłał do Francji. Prócz niego w willi przebywał jedynie jego ordynans Wasyl Jednikoff, zwany Mikołajem Mordwinowem.

Nazajutrz Mordwinow nie zjawił się przy apelu wieczornym i znikł z koszar. Rozesłano za nim listy gończe z dokładnym jego opisem. W trzy dni potem aresztowano go na drodze do Tangeru. Znaleziono przy nim pieniądze i klejnoty komendanta. W czasie przesłuchania Mordwinow nie przeczył, lecz przyznał się do popełnienia zbrodni. Zeznał, że komendant zmuszał go do wykonywania ohydnych praktyk, a ponieważ sprzeciwiał się temu, prześladował go. Komendant podejrzewał go o skradzenie jakichś tajnych dokumentów, które mu zginęły, więc Mordwinow postanowił popełnić samobójstwo. Udał się więc do swego pokoju, ale w chwili, gdy przyłożył karabin do głowy, pragnąc się zabić, — wszedł komendant i usiłował go rozbroić. — Rozpoczęła się walka, w czasie której Mordwinow zastrzelił komendanta. Po tym morderstwie Mordwinow zabrał wszystko, co komendant miał przy sobie i uciekł.

To było pierwsze zeznanie Mordwinowa. W czasie drugiego zeznania — Mordwinow zmienił nagle zdanie i twierdził, że komendanta zabił nie on, lecz sierżant Schwager. — Wtedy nastąpiła niespodzianka. Gdy chciano przesłuchać sierżanta Schwagera, okazało się, że znikł on z Fezu w dniu morderstwa. Przesłuchany ponownie Mordwinow — zeznał, że w krytycznym dniu zjawił się w willi komendanta de Ribasa sierżant Schwager, którego komendant przyjął w swoim pokoju. Po pewnym czasie Mordwinow usłyszał strzał, potym z pokoju wybiegł Schwager i wręczył mu 800 franków każąc mu udać się natychmiast do Casablanki i zawiadomić niejaką Lyddę i niejakiego Wilkinsa, żeby mu pomogli uciec do hiszpańskiego Marokka. — Po odejściu Schwagra Mordwinow udał się do pokoju, a stwierdziwszy, że komendant de Ribas nie żyje, zabrał mu pieniądze i kosztowności i zbiegł. Na pytanie sędziego śledczego kim są Lydia i Wilkins Mordwinow oświadczył, że są to szpiedzy, kierowani przez panią X., żonę kapitana 3 Legii cudzoziemskiej.

Zeznania Mordwinowa były sensacyjne. Cała Legia była oburzona postępowaniem Mordwinowa i jego zbrodni, domagając się kary śmierci. Sąd wojskowy wydał więc wyrok, skazujący Mordwinowa na karę śmierci przez rozstrzelanie. Daremnie obrońca wykazywał, że Mordwinow padł ofiarą machinacyj szajki szpiegów, którzy go użyli za powolne narzędzie, sąd nie zmienił swego wyroku. — Zmieniła się zresztą sama sytuacja Mordwinowa. Nie tylko nie żądał on uwolnienia, lecz z pokorą domagał się kary, uważając, że należy mu się ona słusznie za popełnione winy. To zjednało mu nawet wiele sympatii.

Śmierć jego była pełna godności. Nietylko stanął odważnie przed plutonem Legii, — który wykonywał karę śmierci, lecz oświadczył z dumą, że czuje się szczęśliwy, ginąc z ręki swoich towarzyszy. Ta dzielna postawa wzbudziła pewne wątpliwości co do jego winy i jeszcze dzisiaj, w dwa miesiące po jego śmierci zastanawiają się legioniści w Fezie nad tajemnicą tego wstrząsającego i ponurego dramatu, wyrażając niekiedy przekonanie, że może Mordwinow zginął niewinnie pod ich kulami.

Tłok na wystawie paryskiej.



Nieprzerwana fala zwiedzających podziwia cuda Światowej Wystawy w Paryżu.

DŹWIĘCZĄ KOSY



... przy beztroskim śpiewie żniwiarzy.

Najbliższe wynalazki i odkrycia wpłyną na zmniejszenie ilości godzin pracy

Z okazji 50-tej rocznicy założenia Kanadyjskiego Engineering Institute odbył się w Montrealu zjazd członków tej organizacji, na który przybyło też wielu inżynierów ze Stanów Zjedn. z różnych dominiów brytyjskich i z Europy.

Jednym z ciekawszych referatów zjazdowych był referat (niedawno zmarłego) Harrisona P. Eddy.

Przepowiada on, że w ciągu 50 najbliższych lat zapotrzebowanie pracy (liczba godzin pracy) zostanie zredukowana do minimum. Liczba 20 godzin tygodniowo wydaje się przepowiednią konserwatywną. I w tym właśnie leży wielkie niebezpieczeństwo. O ile problem ten nie zostanie mądrze rozwiązany to cywilizacji grozi zagłada.

Trudno jest przewidzieć — pisze H. P. Eddy — do czego doprowadzi dalsze rozwijanie się techniki, pewne jednak rzeczy dają się już dzisiaj dokładnie określić. Odległości już obecnie silnie zredukowane wobec podboju powietrza przestaną faktycznie się liczyć. Produkcja masowa ogarnie szereg innych gałęzi, które dotąd nie mogły jej zastosować.

Należy się spodziewać bardzo daleko idącego zmechanizowania się rolnictwa z równoczesnym rozwojem sztucznych pokarmów, co w sumie zredukuje liczbę pracy koniecznej dla wyżywienia ludzkości do minimum. Nowe odkrycia, zastosowanie nowych sił popędowych, udoskonalenie tego co inżynieria już opanowała, udostępni szerokim masom nie tylko rzeczy uważane dzisiaj za potrzebne, ale wiele takich, które obecnie stanowią luksus.

Wszystko to wpłynie na zmniejszenie ilości godzin pracy. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w ciągu ostatnich 50 lat zredukowano liczbę godzin o jedną trzecią. Musi nastąpić dalsza redukcja, która doprowadzi do 20 godzin tygodniowo.

Powiększenie zbiorów muzeum etruskiego W WATYKANIE.

Przed kilku dniami dyrektor muzeów watykańskich prof. Bartolemeo Nogara przedstawił Ojcu św. podczas udzielonego mu posłuchania fotografie niezmiernie cennego zbioru waz oraz brązów greckich i etruskich ofiarowanych niedawno Papieżowi przez markiza Guliemiego.

Zbiory te ze względu na swą obfitość i wartość archeologiczną umieszczone zostaną w specjalnej sali muzeum etruskiego w Watykanie. Inauguracja tej sali nastąpi jesienią roku bieżącego i połączona będzie z obchodem setnej rocznicy założenia muzeum etruskiego przez papieża Grzegorza XVI. Jednocześnie prof. Nogara święcić będzie 70-lecie urodzin i 40-lecie pracy w Watykanie. W związku z tym liczne grono przyjaciół prof. Nogary pragnie uczcić go darem godnym uczonego. Przygotowano mianowicie wspaniałe wydawnictwo naukowe obejmujące prace z dziedziny archeologii i historii sztuki pióra 46 uczonych, pochodzących z jedenastu różnych krajów.

—oOo—

PODSŁUCHANE

W TEATRZE.

— Co to za jedna, która tam za nami siedzi?

— Przecież to twoja dawna narzeczona, dla której przed pół rokiem chciałeś sobie życie odebrać.

— Ach ta.... Teraz sobie coś przypominam.

JACEK BRZEZINA
TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 22

Przypomniały mu się ni stąd ni zowąd wszystkie upokorzenia, jakich doznał kiedyś jego naród od tych „farengi” — przypomniało mu się (może pod wpływem wypitego tego dnia araku), że jest przecież powołany, jako oficer do mszczenia się za swój kraj — i niewiele się namyślając najechał prosto na idących — ściślej mówiąc na idącą w środku kobietę. Dżentelmenem nie był. W zmodernizowanej szkole wojskowej nauczono go sztuki wojennej, francuskiego języka, chodzenia w lakierowanych butach — ale grzeczności dla kobiet nie nauczono...

Good pierwszy raz chyba w życiu stracił panowanie nad sobą. Coś sparaliżowało go. Frather z Dżawachowem cofnęli się nawet w pierwszym odruchu.

Jeździec był tuż — chciał najechać na Angielkę! Dumną córę Albionu... Niech ona zejdzie do głębokiego na pół metra rynsztoku — on, dumny syn niepodległego Iranu — nie ustąpi!

Jak rozjuszone zwierzę skoczył Sułtanow. Silną ręką złapał za cugle, osadził konia na miejscu i złapawszy oficera za cholewę ściągnął go na ziemię i począł kopać i okładać laską.

W minutę zebrał się wokoło nich tłum wznoszący wrogie okrzyki, gotowy w każdej chwili rzucić się na przeklętych Europejczyków. Jego zapędy powstrzymywał jedynie widok okładanego kijem oficera. Jeżeli biją władzę, to co by dopiero z szarym plebsem zrobili myślał tłum ograniczając się do wrzasków i gróźb.

Sprawa skończyła się normalnie. Nadbiegła policja chciała zaprowadzić wszystkich do komisariatu. Zniewaga wojskowej władzy była w Persji karana bardzo surowo. Jednak widok angielskich paszportów i przy tym jednego dyplomaty (Frather), podziałał na przedstawicieli prawa jak wiadro zimnej wody. Podnieśli pobitego oficera, który nawet nie protestował przeciw obrazie, jaka go spotkała, rozpędzili tłum wyładowując na nim swoją wściekłość i bezsilność i... dali spokój. Anglicy mogli sobie pozwolić na bicie nawet oficera perskiego. Za nimi stało wielkie Imperium Brytyjskie!

I wtedy właśnie, gdy wszystko już przeszło, gdy ruszyli w dalszą drogę, Joan spojrzała na Sułtanowa. Good zbladł i poczuł, że serce ucieka mu gdzieś pod gardło. Mało! Joan oparła się na ramieniu Kurda i wciąż na niego patrzyła. To nic, że mu dziękuje, ale ten wzrok... Good czuł się jak zbity pies. Nie pośpieszył z pomocą własnej żonie, pozwolił to uczynić innemu i teraz... jest zazdrosny. Przekleństwo z tym małżeństwem! Zrozumiał, co go już od dłuższego czasu gnębiło, co mu nie dawało spać i psuło humor na zabawach — zazdrość. Zazdrościł tym wszystkim, z którymi Joan tańczyła, rozmawiała, na których patrzała. I teraz też, lecz tak jak obecnie na Sułtanowa jeszcze na żadnego nawet na niego, na swojego męża, nie spojrzała dotąd nigdy!

W domu zastał Good wezwania do poselstwa. Wrócił późno i spotkał w salonie Sułtanowa, rozmawiającego z Joan. Zaklął coś pod nosem, lecz miał ważniejsze sprawy do omówienia z żoną, by robić jakieś głupie sceny. Zresztą, jakim prawem, przypomniał sobie na czas.

Sułtanow zaraz wyszedł. Jak gdyby go się przestraszył! Good powziął pewne podejrzenia.

Zapalił fajkę.

— Słuchaj, Joan! Otrzymałem ważne wiadomości.

Usiadła przy maszynie do pisania, by jak zwykle notować to, co miało być później zamieszczone w raporcie lub w kartotece. Good przynosił często ze swoich eskapad na miasto jakieś mniej lub więcej ważne wiadomości.

—Nie trzeba — odwołał ją z „urzędowej” pozycji. — Siądź koło mnie.

Zdziwiona spełniła jego życzenie.

— Dostałem z Londynu depeszę — rozpoczął nalewając sobie whisky. — Cztery godziny musiałem ją odcyfrowywać, taka była długa! Są rozkazy, ale o tym później. Na początek chcę ci powiedzieć, że donoszą z Londynu, iż do Teheranu przybył agent sowiecki, towarzysz nr 103!

Joan zdziwiła się.

— Tak cię to przejmuje?

Spojrzał na nią z uśmiechem.

— Widzę, że nie słyszałaś nic o tym towarzyszu nr 103! Zresztą nic dziwnego. Nie byłaś w Rosji. Ja za to nasłuchałem się o nim dosyć i widziałem go!

— Doprawdy? Ciekawam, co to za figura?

— Długo można by opowiadać. Najważniejsze, że jest to jeden z najlepszych agentów GPU. Chyba wystarczy. Jeżeli tu przyjechał, widocznie coś się święci. Einhorn miał rację mówiąc, że niedługo o czymś innym i inaczej porozmawia.

Tym razem Joan spojrzała na męża uważnie.

— Taki jesteś pewny, że Einhorn właśnie o tym mówił?

Good milczał chwilę.

— Tak! Trochę go już rozgryzłem.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański